



KW WOLNEJ POLSCE



CODZIENNE PISMO WOJSKA POLSKIEGO NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

M.p., środa, 29 października 1941 r.

Rok II-Nr 259 (365)

T E L E G R A M Y

CAŁODZIENNE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW
Londyn, 28.X. (Pol. Radio) W poniedziałek przed południem i popołudniem odbyły się posiedzenia Rady Ministrów pod przewodnictwem gen. Sikorskiego, który przedstawił dokładnie członkom rządu obecny stan i sytuację ludności polskiej i wojska polskiego w Związku Sowieckim, oraz zapoznał zebranych z odbytymi ostatnio swymi naradami z brytyjskimi i amerykańskimi mężami stanu. Następnie Rada Ministrów załatwiła szereg spraw bieżących.

WYŁOŻNIENIE ŻOŁNIERZY POLSKICH W TOBRUKU.

Londyn, 28.X. (Pol. Radio) Dnia 11 listopada odznaczonych będzie krzyżami walecznych za odwagę 18 żołnierzy polskich z garnizonu Tobruku. Odznaczenia te nadane zostały przez gen. St. Kopańskiego, dowódcę wojsk polskich na Śr. Wschodzie. W ten sposób Polacy nadadają właściwy akcent tegorocznemu obchodowi rocznicy odzyskania Niepodległości.

Prasa bryt. nadal ogłasza sprawozdania z Tobruku, wyrażające uznania dla nadzwyczajnych wartości bojowych żołnierzy polskich. Korespondent "Exchange-Telegraph Company" na Bl. Wschodzie - przesłał do Londynu sprawozdanie o oddziałach polskich w Tobruku, w którym podkreśla, że wszyscy, którzy są obecni w Tobruku, nie szczedzą pochwał dla Polaków, którzy należą do załogi garnizonu, broniącej tę fortecę. Walczący razem z nimi żołnierze brytyjscy, australijscy i hinduscy, podziwiają postawę bojową Polaków. Wiedzą oni, iż wielu polskich żołnierzy i oficerów zdecydowało się opuścić własne domy, aby przyjść tutaj i walczyć, gdyż wolność jest im droższa niż życie, a groźba śmierci nie jest im

straszną. Walczą oni nie tylko w obronie swej Ojczyzny ale i dlatego, aby w Europie zapanowała swoboda. Wielu żołnierzy nie ma ani własnego domu, ani żadnych wiadomości o losie swoich najbliższych od czasu upadku Warszawy. Korespondent przytaczając rozmowę z jednym z oficerów polskich wspomina o tem, że gdy niedawno temu n-pl czynił poza linią broniącą przez Polaków przygotowania do ataków, wszyscy żołnierze polscy z radością oczekiwali na tą chwilę, gdy będą mogli się spotkać z wrogiem. Przebyli oni duże przestrzenie i upłynęło wiele czasu zanim doczekali się możliwości walki w Afryce. Tutaj szybko przyswoili sobie metodę walki na pustyni, to też - gdy przyszła chwila ataków, żołnierze polscy rzucili się ze swych stanowisk atakując miniaturową, betonową fortecę n-pla. Pomimo silnego ognia k.m.i.m. i moździerzy - dopadli przy cje n-pla, ponosząc niewielkie straty. Doszło przy tym do walki na bagnety i gdy ci, którzy bronili tych stanowisk przekonali się, że mają do czynienia z Polakami, rzucili się do ucieczki.

Korespondent podkreśla wreszcie, że kanonierzy polscy celnie strzelają z przydzielonych im dział bryt. i stawiają dzielnie czoło artylerii przeciwnika.

Również korespondent "Daily Telegraph" z Tobruku stwierdza w swym sprawozdaniu, że w krótkim czasie Polacy uzyskali sobie opinię doskonałych żołnierzy. Potrafią oni utrzymać swe linie obronne, jak posiadające dłuższe od nich doświadczenia oddziały, których miejsce zajęli. Między Polakami, którzy przybyli do Tobruku stosunkowo nie dawno, a Australijczykami

którzy należą do tego garnizonu więcej niż od pół roku - panują stosunki najserdeczniejszej przyjaźni. Żołnierze obu narodowości odnajdują w sobie nawzajem te same zalety: szaleńczą odwagę, bezwzględne zdecydowanie i poczucie humoru. Polacy i Australijczycy marzą tylko o spotkaniach z Niemcami. Oddziały bryt. należące do garnizonu w Tobruku, są dumne, że walczą u boku tak dzielnych sojuszników.

TRUDNOŚCI KOLONIZACYJNE NIEMCÓW.

Londyn, 28.X. (Pol. Radio) Z Meklemburgii i innych części Niemiec przesiedlonych mają być do Polski 3 tys. rodzin niem. Wśród rodzin tych panuje wielkie niezadowolenie i niepokój, gdyż nie chcą one osiedlać się na ziemi, gdzie będą nienawidzeni przez miejscową ludność. Boją się oni też odwetu i wypędzenia ich z nowych siedzib, co - jak wiedzą - nieuchronnie nadejdzie z chwilą zwycięstwa sojuszników.

PREZ. ROOSEVELT O GOTOWOŚCI OBRONNEJ AMERYKI.

Londyn, 28.X. (Pol. Radio) Prez. Roosevelt w przemówieniu wygłoszonym przez radio w dniu święta marynarki powiedział m.in.:

Minęło 5 miesięcy od chwili, gdy za wiadomościem ludność Ameryki, że weszliśmy w okres ostatecznego stanu wyjątkowego. Od tego czasu zaszło dużo zmian. Armia amerykańska i marynarka dla obrony zachodniej Półkuli zajęły Islandię. Doszło też do szeregu ataków na żeglugę amerykańską. Ameryka chciała uniknąć użycia broni. Jednak pierwsze strzały już padły. Historia stwierdziła, kto oddał te pierwsze strzały. Decydujące znaczenie ma jednak nie to, kto oddał pierwsze strzały, lecz kto ostatecznie. Torpeda, która skierowana była w nasz kontrtorpedowiec, wycelowana była pośrednio w kadezgo Amerykanina.

Następnie Prez. Roosevelt wyjawiał szczegóły dokumentu, który jest w posiadaniu Stanów Zjedn. A.P. Jest to dokładny plan, który dla oczywistych powodów Hitler nie chciał ogłosić. Ale jest on gotów go narzucić światu w chwili wygrania wojny. Zmierza on do zniesienia wszelkich kultów religijnych: katolickiego, mahometańskiego, protestanckiego czy prawosławnego, buddyjskiego i t.p. Majątek tych kościołów byłby skonfiskowany przez władze Rzeszy. Wszystkie symbole religijne mają być zakazane, a księża i kapłani wszystkich wyznań zmuszeni będą do milczenia na wsze czasy, pod groźbą obozów koncentracyjnych. Już obecnie cierpią oni w tych obozach za to, że stawiali Boga ponad Hitlera. Ustanowiony ma być kościół międzynarodowo-sec-

jalistyczny. Zadaniem jego będzie wyśławianie rządów Hitlera. Zawarte w biblii idee zastąpione będą przez słowa i idee z "Mein Kampf". Książka ta będzie narzucona światu zamiast Pisma Świętego. Krzyż Chrystusowy zastąpiony ma być przez symbol swastyki. Bóg krwi i żelaza ma zająć miejsce Boga miłosierdzia i miłości. Następnie Prez. Roosevelt oświadczył: Postępy hitleryzmu mogą być i muszą być zatrzymane w prosty i bezwzględny sposób. Wszyscy muszą zjednoczyć się we wspólnym frontie dla zwalczania Hitlera. Każdy Amerykanin po zniszczeniu tej plagi hitleryzmu - pomoże również w ustanowieniu na świecie nowego pokoju, który zapewni nam wszystkim swobodne życie.

Ważnym jest, aby wyprodukowana broń i inne dostawy amerykańskie nie pozostały nagromadzone w portach amerykańskich i nie były posyłane na dno morskie. Obecnie amer. statki handlowe dla obrony przeciwko korsarzom morskim muszą pozostać uzbrojone. Muszą bowiem mieć możliwość dostarczania do portów zaprzyjaźnionych krajów dostaw amerykańskich. Hitler o tem nie powinien nigdy wątpić, że towary te będą dostarczone. Naród ameryk. wierzy w zasadę, że nie zwracając uwagi na torpedy - jechać trzeba naprzód pełną parą.

Co do wzmocnienia obrony St. Zj., to jak oświadczył Roosevelt - bezpośrednim celem tej obrony jest zatrzymanie ataku hitlerowskiego. Trzeba zmusić Hitlera do zatrzymania się i przyjęcia postawy obronnej. Będzie to początek jego upadku, gdyż władza dyktatorska jaką posiada Hitler, może istnieć tylko w oparciu o stałe zwycięstwa i zdobycze. Wypadki z r. 1918 są najlepszym dowodem, że potężna armia i naród rozkładają się bardzo szybko, gdy trafiają na skuteczny opór.

Kto ceni odwagę i wytrzymałość, ten nie może pozostać obojętnym widzem bohaterstwa i odwagi ludności Rosji przeciwko najeźdźcy. Rosjanie walcząc w obronie własnej ziemi i własnych domów, potrzebują wszelkiego rodzaju pomocy w postaci samolotów, dział, środków lek. i innych. Otrzymują już duże dostawy i nadal będą otrzymywać wielkie dostawy zarówno ze St. Zjedn. jak i W. Brytanii. Wytwórczość ameryk. ma przed sobą olbrzymie zadanie "Zadania te wykonamy". Prez. Roosevelt zakończył swe przemówienie słowami: "Kiedy Ameryka zaatakowana stanęła w obliczu tej walki - zajęliśmy stanowiska bojowe. Zdecydowani jesteśmy do obrony naszego narodu z wiarą, że wykonamy zadanie, które Bóg każe nam uznać za nasz najwyższy i pierwszy obowiązek".

ZAKULINIECKIE RELIKWIE

(Opowiadanie)

Było to w marcu, kiedy zaczęli znów plądrować po domach. Szukali książek.

Najpierw załatwili się z ogromną biblioteką w dworku, gdzie mieszkał od zimy zarządca niemiecki. Powynosili kufry i paczki na podwórze; po tym przetrząsali jeszcze strychy i schowki w piwnicach - może tam coś zakazanego się znajdzie. Nieduży księgozbiór parafialny, starannie skatalogowany, kazali przewieźć furą na to samo miejsce, na dworskie podwórze.

Dalej trzeba było tropić po chałupach i zaglądać do starych komód, pakownych kufców i szaf. Niemcy mieli wykazy tytułów, znali nazwiska specjalnie niebezpiecznych autorów, ale po trzech dniach wertowań, przestali porównywać spisy urzędowe z nadrukami na okładkach - poprostu zaglądali do środka książki, patrzyli na byle jaką stronę - po polsku - twarda ręka chwyciła mocniej grzbiet okładki i szelast kartek starał się ostatnim westchnieniem końącego piękna.

Na stosie papierowym walały się słowa c niebie i ziemi, pomieszane uczucia z tysięcy zdań zawierały wargi, zacięły je w niemym uporze: milczał na podwórzu dworu polskiego we wsi Zakulinie Nowe - Adam Mickiewicz i Henryk Sienkiewicz, ślepi przytłoczony ciężarem tomów sielski Lenartowicz, nie mógł ujrzeć pejzażu wiosennego poprzez zwalony papieru Władysław Stanisław Reymont.

Stos ofiarny literatury polskiej rósł w Zakulinie Nowych.

Waldemar Sammel dyrygował barbarzyńskim obchodem. Umundurowani barbarzyńcy, których uczono pojmovać piękno tylko poprzez gotyckie ponure litery twardego, zmotoryzowanego języka - spoglądali na kontury obcych słowiańskich słów - jak murzyn patrzy na kształty nuż ze symfonii Beethowena i ręka brutalna chwyciła książkę jak człowieka - za gardło, ścisnęła okładkę, miała po pier i wreszcie końający szelastem zwój rzucała jak trupa na stos wspólny.

Waldemar Sammel pierwszy przestał się cackać ze spisami nazwisk na rozporządzeniu, uwagami władz o szczególnie niebezpiecznych tytułach.

Poco wertować kartki i porównywać dźwięczne słowa, skoro można tylko zwyczajnie, po prostu: co polskie znać szczyt.

Rozlazły się czerechy wężących zwycięzców po wioskach pomorskich, po dworkach, kościołach, szkołach powszechnych, pozamykanych już od wczesnia, po

chałupach i folwarcznych barakach.

Triumfalne były te powroty z oddalonej - od centrum zakulinieckiego-kolonii chłopskiej z mizerną książczyną pod pachą. Rdzawe od starości strony polskiego "mariańskiego" kalendarza eskortowało kilku drabów, a wewnątrz pod tą rdzą starości oddychał pocziwy wierszopis Bełza, szepotał cichutko o wiosnie Syrokomla, uśmiechała się dziewczyna z reprodukcji obrazu Stachewicza, brzmiały melodie Moniuszki. Zasuszone jak liście rozbawionego kiedyś na wietrze ogrodu przypominały swoją siłę i radość wiersze, nowele, obrazki z polskiego kalendarza.

Nie wiedzieli podwładni Waldemara Sammela, powracający triumfalnie z kolonii z łupem jednej książki, że eskortują nie tylko te kilkadziesiąt szerokich, staromodnych stronic, ale ponad trzydzieści sławnych osobistości. Za mało było tej eskorty na tyłu polskich pisarzy i artystów. O gdyby Niemcy umieli czytać ich dzieła i ich opinie o narodzie Adolfa Hitlera i Rudolfa Hessa.

W Chałupie Józefa Lipki znaleziono: "Żywoty Świętych" Skargi, cztery kalendarze, "Krzyżaków" Sienkiewicza i śpiewnik narodowy z "Rotą" na pierwszej stronie. Kwietnik musiał oddać Niemcom Trylogię, "Placówkę" Prusa i dzieła Mickiewicza w jednym, grubym tomie. Zawadzki stracił ukochane "Nad Niemnem", Wiliński album Matejki, Brzozwik "Wiatr od Morza", a Łoziewicz Morcinka "Wyrąbany Chodnik"...

Stos książek na podwórzu dworu polskiego w Zakulinie Nowych rósł, rósł z godziny na godzinę. Rósł Sienkiewiczami, Mickiewiczami, Żeromskimi. Wreszcie, kiedy szczyt książkowego kurhanu dotknął dachu dworu, gdzie srebrne dachówki ułożone przez sprytnego majstra stanowiły cyfry 1918 na pamiątkę tamtego szczęśliwego roku - Waldemar Sammel podniósł ciężki łeb, obejrzał jeszcze raz ten napis srebrny i zmierzwił wzrokiem wysokość stosu. Akurat wiatr marczy ześlizgnął się z dachówek, potoczył się po wrębach książkowej sterty nadół aż do ziemi, gdzie najjarubsze roczniki "Tygodnika Ilustrowanego" w zielonych oprawkach nurzały się w błocie.

Wiatr powrócił z ziemi pod dachówką, zaczął przeglądać pośpiesznie książszczyzny ubogie ze szczytu stosu, te chłopskie i folwarczne - przewracał kartki "mariańskich" kalendarzy, zajrzał między fotografie postarzałego matejkowskiego albumu - i zatrzymał

wilgotne deszczowe oczy na wierszyku Bałzy o nowym roku.

Wiatr zrodzony gdzieś w najwyższych topolach Zakulińców Nowych, może i nie był zupełnym analfabeta, może umiał "złożyć" z liter sens zdania, może wydukiwał nocami łatwiutkie wierszyki Lenartowicza o tych topolach właśnie i o sobie samym, wietrze wiosennym.

Ludzie zbierali się na podwórzu. Nie mogło patrzyli na stos dziedziczych i swoich książek, na narce wiatru, na gesty rąk Waldemara Sammela. Dzieciarnia podglądała ciekawie - poprzez ręce ojców włożone do kieszeni - całą dziwną scenę. Któreś dojrzało obrazek świętego Stanisława biskupa w wielkiej księdze, otwartej znagła przez wiatr - i z ust zdumionych wyrwały się najwspanialsze słodkie słowa:

- Mamo, patrzaj mamó - Bozia. Kobięcina w kraciastej chustce, pod którą kryła paczuszkę maki, zająknęła się na odpowiedź i zachlipała w głos. Dzieciak wciąż jeszcze:

- O, o, mamó, a tamuj znów druga Bozia.

Wiatr szarpał szerokimi stronnicami coraz niecierpliwiej.

Wtedy właśnie Waldemar Sammel skinał na najbliższego Niemca, który stał obok blaszanej bańki i czekał na rozkazy.

Niemiec zerwał się z miejsca, otworzył blaszankę i wylał strugę nafty na spadzisty stok książkowego kurhanu. Wódz barbarzyńców, dzierżący władzę w Zakulińcach Nowych, wyciągnął zapalnik i podsunął mały płomyk pod rozchyłone od powiewów marcowych strony zielono oprawnej księgi.

Rocznik "Tygodnika Ilustrowanego" zajął się jednym, smukłym ogniem.

• Płomienie skoczyły szybko wyżej, chwyciły w swoje gorące chciwe szpony uroczyste słowa sienkiewiczowskiej trylogii, od Sienkiewicza zapalił się Żeromski, po tym "Nad Niemnem", kiedy wreszcie łapczywe ruchy ognia dotęknęły "Żywotów Świętych" Skargi, w milczącej gromadzie wybuchł kobiecy płacz.

Taki płacz już słyszały raz przedtym Zakulińcy Nowe. Wtedy, gdy Niemcy zamykali kościół.

Kobięcina w kraciastej chustce zakryła twarz i ruchem nagłym przytuliła dziecko do siebie. Twarz dziecka, ukryta w fałdach matczynej kiecki, czuła ciemność ponurą - oczy młodziutkie nie widziały już zbrodni.

Waldemar Sammel poczuł krople deszczu, skinął więc na Niemca z blaszanką, żeby podsycał ogień - bał się marcowej ulewy. Jęzory czerwone skoczyły jeszcze wyżej, osmały białe cegły dworu, wewnątrz stosu zatrzeszczały

solidne, skórzane oprawy, chluba dzie-dzicowej biblioteki

Święty Stanisław biskup płonął mę-czeńsko na szczycie straszliwego sto-su.

Płacz kobiety udzielił się wszystkim. Wiatr znów ześlizgiwał się z dachu, wdarł się do środka płomienia, między furkocące stronice i rozdmuchał czarne płaty na całe podwórze. Poszczególne kartki odrywały się od czerwonych konarów ognia jak liście i wlatywały na falach wiatru wysoko ponad dziedziniec dworski.

Ludzie zrozumieli intencję tej chwili.

Porwały się chłopaki i dziewczuchy z miejsca. Przeskakowali niski płot i dalej w rozmokłe pola, na zrudziałe od wilgoci łąki, na drogę szeroką, pod pierwsze opłotki wsi.

Chwytały ręce młode i śmiałe strzępy ksiąg, fragmenty dzieł sławnych, sienkiewiczowskie szerokie zdania, mickiewiczowskie pyszne metafory, reymontowskie kolorowe słowa. Każda litera, jeszcze nie objęta okrucieństwem ognia, jeszcze żywa, jeszcze czytelna - radowała oczy radością dotychczas niepojętą.

Wiatr rozrzucał skarby polskiej mowy między złaknionych. Były to zaledwie okruchy, zaledwie strzępy piękna - ale teraz właśnie, na mściwych oczach Waldemara Sammela, na tle barbarzyńskiego ognia - jakże wielkie, jak bezcenne.

Chowali ludzie za pazuchy resztki ksiąg umierających pod ciosami czerwonego żywiołu, kryli przed wrogami wroga zabłocone, poszarpane skrawki.

Każde słowo uratowane ze stosu oddychało, biło sercem przeszłości i przyszłości, pod marynarkami zakulińskich chłopów, na piersiach zakulińskich dzieci ożywał duch narodu. Jeszcze nie zginęła.

Mickiewicz krzyczał zemstą "Konrada Wallenroda" z napół zwęglonej kartki, Żeromski grał pieśni o Bałtyku z ostatniej strony "Wiatru od Morza", Skarga błogosławił strzępami staropolskiej mowy.

W Zakulińcach Nowych ochowano przedziwne relikwie. Ukrywano je za obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej, za wizerunkami świętych patronów, pod woskiem gromnic.

Waldemar Sammel nie rozumiał niczego.

Jerzy Pietrkiewicz.

KRONIKA BRYGADY

29 PAŹDZIERNIK

Dziś: Narcyza
Jutro: Alfonsa, Edmunda

TEMPERATURA

w dniu 28.X.o g. 7-ej w słońcu 20°C
w cieniu 18°C
o g.12-ej w słońcu 36°C
w cieniu 19°C

WYSTAWA JAREMY I MATUSZCZAKA W KAIRZE

Kair, 28.X. W poniedziałek dnia 27 bm. odbyło się w sali wystawowej hotelu Continental, otwarcie wystawy obrazów dwóch artystów malarzy-żołnierzy W.P. na Śr.Wschodzie: Józefa Jaremy i Edwarda Matuszczaka. Na otwarciu obecny był zastępca dowódcy W.P. na Śr.Wschodzie gen.K.Zamorski w otoczeniu wyższych oficerów, chargé d'affaires Poselstwa R.P. w Kairze T.Zażuliński, egipski min. oświaty Hussein Heykal Pasza, przewodniczący komitetu niezależnych Francuzów baron L.de Benoist, wielu wyższych oficerów bryt. i innych armii sojusznicznych, oraz reprezentanci miejscowego społeczeństwa, a zwłaszcza kół artystycznych i prasy.

Na wystawę składa się stokilkadziesiąt dzieł Matuszczaka i Jaremy, wśród których widnieją liczne obrazy olejne i akwarele, rysunki i linoryty. Jarema dał około 40 płócien, przeważnie znanych już z wystawy w Aleksandrii. Uzupełnione one zostały kilku nowymi obrazami, jak portrety polskiego chargé d'affaires Zażulińskiego i szefa sztabu W.P. na Śr. Wschodzie.

Matuszczak wystawił 30 płócien olejnych i 50 rysunków wykonanych w wolnych chwilach poza służbą, w których

zobrazował on przede wszystkim dorobek artystyczny polski w dziedzinie architektury i regionalizmu. W obrazach olejnych zaprezentował on w rozległej gamie tematów pejzażowych, typów charakterystycznych, kompozycji figuralnych i martwych natur, swój żywy temperament artystyczny. Wyraża się on w jasnym dążeniu do podkreślenia w obrazach ekspresji czysto malarskiej, uwydatniając przy tym charakter i momenty ruchowe malowanych tematów. Bogata kolorystyka wykazuje dużą kulturę malarską i niezwykle żywą i finezyjną linią, którą operuje w rysunkach, są naczelnymi walorami które przykuwają uwagę widza.

Pierwsze głosy prasy egipsk. zwłaszcza wielkich dzienników arabskich "El Ahram" i "El Masri", które ukazały się zaraz nazajutrz po otwarciu wystawy, podkreślają wysoki poziom pierwszej wystawy malarstwa polskiego w Egipcie i wykazują wielkie zainteresowanie tym - jak piszą - wydarzeniem artystycznym. Prasa podaje równocześnie zdjęcia fotograficzne z wnętrza sal wystawowych.

DO DZISIEJSZEGO NUMERU GAZETY "KU WOLNEJ POLSCE" DOŁĄCZAMY DODATEK NR 47 p.n. "POLSKA".

O S T A T N I E W I A D O M O Ś C I

ROZLEGŁE BOMBARDOWANIA RAF-u NA ZACHODZIE

Londyn, 28.X.(R) Liczne eskadry bombowców zaatakowały ubiegłej nocy Hamburg i inne miejscowości w półn.zach. Niemczech. Po przebyciu burzliwej strefy nad Morzem Północnym gwałtownie zbombardowano w pomyślnych warunkach doki w Hamburgu. Na wybrzeżu Francji zaatakowano doki w Cherbourgu i Nantes. Inne formacje bombardowały doki i żeglugę w południowej Norwegii. W pobliżu Egersund wzniecono pożar na n-plskim statku zaopatrzeniowym. Eskadry myśliwskie atakowały lotniska północnej Francji. Z działań nie powróciły 4 bombowce bryt. W ciągu lotów patrolowych, dokonanych o świcie nad północną Francją, stracono 2 myśliwce niem. Poprzedniego dnia atakowano wybrzeża holenderskie rozbijając dwa

statki w konwoju w pobliżu Terschelling i wzniecono pożar na statku z innego konwoju pod Ymuden. Bombowce atakowały po południu ponownie żeglugę n-plską u wybrzeży holenderskich. Dienne patrole myśliwców atakowały w półn. Francji obiekty w Diepp, Cherbourgu i Brest. Nie powróciły 2 myśliwce brytyjskie.

Ubiegłej nocy tylko kilka n-plskich samolotów zjawilo się nad Anglią i zrzuciło kilka bomb, wyrządzając nieznaczne szkody.

UTARCZKI JAPONSKO - SOWIECKIE.

Moskwa, 28.X.(R) Agencja Tass donosi, że w pobliżu miejscowości Raskinow doszło do starcia między żołnierzami japońskimi i sowieckimi pełniącymi straż nad granicą. Incydent ten wydarzył się 23 bm., gdy grupa złożona z około 20 żołnierzy japońskich przekro

czyła granicę i zaatakowała patrol, pełniący służbę straży granicznej. Po obu stronach byli ranni. Japończycy wycofali się, porzuciwszy kilka karabinów i zabierając rannych. Starcie miało miejsce w górach Bolszaja-Czeretowa. Wiadomość o starciu przesłana została z Władywostoku do Moskwy.

Japończycy zaprzeczają tej wersji.

PRZECIW EGZEKUCJOM WE FRANCJI
Santiago (Chile), 28.X. (R) Chilijski min.spraw zagranicznych polecił ambasadorowi w Berlinie Barrossowi zwrócić się do rządu niemieckiego z wezwaniem o zaprzestanie egzekucji zakładników we Francji. Po deklaracjach protestacyjnych prem.Churchilla i prez. Roosevelta jest to pierwszy formalny protest z jakim wystąpił kraj amerykański.

Gen.Stülpnagel, komendant wojsk okupacyjnych we Francji, nakazał zawieszenie decyzji w sprawie rozstrzelania 100 zakładników francuskich w Nantes i w Bordeaux, licząc, że dochodzenia doprowadzą do aresztowania sprawców zabójstwa oficerów niemieckich.

ROZKAZ DO OBRONCÓW MOSKWY

"A ni kroku wstecz".

Moskwa, 28.X. (R, Pol. Radio) Rosjanie odparli szereg dalszych ataków na zachód i południowy zachód od Moskwy. Komunikat sow. podaje, że 27 bm. główne walki toczyły się pod Możajskiem, Małojarsławcem, Charkowem i Taganrogiem. W dniu 25 bm. stracono ogółem 39 a nie 27 samol.niem. Dnia 27 bm. stracono pod Moskwą 8 samol.n-plskich. W nocy ubiegłej radio moskiewskie zwróciło się do obrońców stolicy z wezwaniem "ani kroku wstecz". W związku z tym, Rosjanie wzmogli swój opór pod Kalininem, gdzie obie strony rzucają do walki świeże rezerwy. Unicestwo-
ne zostały wszelkie próby niem.oskrzydlenia Rosjan, lub przzerwania połączenia między wojskami pod Moskwą i Leningradem. Niemieckie wojska pancerne starają przebić się przez linie obronne na głównej drodze wiodącej z zachodu do Moskwy. Bardziej na południe inna armia pancerna stara się przebić między Moskwą i Orłem. Walki trwały cały dzień wśród zamieci śnieżnej i wielkich zawieji. Próby znalezienia słabego odcinka frontu na południe od Moskwy, przerodziło się w bitwę koło rzeki Nari o 60 km od stolicy Rosji. Wielkie straty wyrządzają npłowi formacje bombowców sow.typu Stormowik, które z niskiego pułapu atakują niem. oddziały rezerwowe i kolumny zaopatrzenia, udające się na front przez śniegi i błota.

Tass donosi, że w walkach pod Odesą wojska rumuńskie straciły ponad 200 tys. ludzi. Mimo to dowództwo nie

mieckie przerzuciło pozostałe oddziały rumuńskie na jeszcze niebezpieczniejsze odcinki na froncie środkowym. Kijów ciągle płonie. Okazuje się, że Rosjanie zakopali przed wycofaniem się z miasta 40 tys.min, które obecnie wybuchają, rujnując obiekty, które mogłyby jeszcze mieć jakieś znaczenie dla Niemców.

Zaciekle walki toczą się pod Charkowem. Radio moskiewskie podało, że pod naciskiem nowych posiłków niemieckich, na tym odcinku wojska sow.nieznacznie się cofnęły. Walki toczą się na przedmieściach. Miasto jest w niebezpieczeństwie. Napór niem. na Zagłębie Donieckie i Rostów nie ustaje. Bitwa o Krym dobiega punktu kulminacyjnego. Rosjanie wszędzie bronią się zażarcie. Postępy niem.są nieznaczne. Niemcy wspominają o udziale bryt.lotnictwa myśliwskiego pod Rostowem. Rzecznicy bryt. są zdania, że najbliższe dni będą decydujące w bitwie w Zagłębiu Donieckim. Szczytowy punkt ofensywy niem. przypadnie prawdopodobnie na pierwsze dni listopada i moment ten może być decydujący dla całej kampanii.

DZIAŁALNOŚĆ W LIBII I ABISYNI

Kair, 28.X. (R) Z Tobruku donoszą, że z powodu złej widzialności, patrole brytyjskie mylnie rozpoznały położenie wysuniętego posterunku podsłuchowego, które uznane zostało za opanowane przez n-pla w nocy na 25 bm. Wczoraj ten posterunek został odnaleziony w całości, okazało się bowiem, że zdołał on z powodzeniem odeprzeć atak przeważającego liczebnie n-pla. W strefie pogranicznej patrole kontynuowały swą działalność, nie napotykając nigdzie na opór n-plski.

Po wypadach bryt. patroli ofensywnych n-pl wycofał się z wysuniętych stanowisk na drogach z Gondaru i Asmaru. Wojska bryt. nie poniosły strat. Oddziały abisyńskie nękały n-pla w okręgu Gondaru. Trzech dalszych przywódców szczepów miejscowych przeszło linie włoskie ażeby walczyć po stronie brytyjskiej. Zapowiedziany został zamiar przejścia na stronę bryt. innych przywódców abisyńskich.

DZIAŁANIA LOTNICZE NA ZACHODZIE.

Londyn, 28.X. (R) W poniedziałek za dnia myśliwce bryt. atakowały żeglugę na wybrzeżu francuskim i belgijskim, oraz lotniska n-plskie. Rozbito 2 wodnopłotowce i 3 myśliwce niem., oraz konwój niem. u wybrzeży holenderskich.

Z działań nie powróciły 2 bombowce i 9 myśliwców bryt. Wyratowano z morza 5 członków załogi bombowca, który uważano za stracony.

Stracono nad wybrzeżem Anglii 2 bombowce niemieckie.